OPŁACONE RYCZAŁTOWO
Nr. 3. Tarnów dnia 6 grudnia 1925 r. Rok I.

SPOŁECZNA PRACA

Tygodnik polityczny, ekonomiczno-społeczny i informacyjny

Wychodzi w każdą sobotę o godzinie 10 przed południem.

REDAKCJA: TARNÓW, ULICA SZUJSKIEGO L. 3. ADMINISTRACJA: TARNÓW, ULICA RÓŻANĄ L. 17.

Polska a rzeczywistość.

„Takby się nam dusza śmiała
Do ogromnych wielkich rzeczy,
A tu pospolitość skrzeczy"!
St. Wyspiański.

Nie licząc rządów różnych Rad Stanu, ani też „Najdostojniejszej" regencji, ósmy rok się zaczął, jak Polska sama (?) się rządzi. Przez ten czas zdążyliśmy wygrać wojnę i... zbankrutować.

Obecnie, gdyby tak myślącego polskiego obywatela (sądzę że tacy są) kto niespodziewanie zapytał: jaki też ustrój jest w Polsce, to myślący obywatel nie mógłby, ani też umiał na takie pytanie zadawalniająco odpowiedzieć. — Bo naprawdę, w jakim my żyjemy ustroju? Czy może w kapitalistycznym? Nie, bo nie mamy kapitałów. Czy w socjalistycznym? Nie, bo nie mamy socjalistów. A więc w jakim? — zapyta ktoś. Jak na to odpowiedzieć ma ten zapytany polski obywatel. Otóż po namyśle, — ponieważ ma to być obywatel myślący, — musi odpowiedzieć, że w idjotycznym. Tak! powtarza się w Polsce jakaś „Rzeczpospolita babińska", ale już umarł w Knyszynie ostatni Jagielończyk. Od tamtych czasów minęły wieki, — Polska poniosła niesłychane szkody i straty aż do utraty niepodległości i nic się nie nauczyła. Smutne to, ale prawdziwe. Bezrząd, bezład, sponiewieranie sprawiedliwości i powszechne hasło starego pogaństwa: „chleba i zabawy". Wszelka myśl społeczna obcą jest nam dziś, tak jak obcą była za czasów saskich. **Polską rządzi zgrana klika ludzi, co swoje tylko pożytki mając na celu, pogrążają Polskę napowrót w bagno niewoli, najpierw gospodarczej, a zatem idzie niewola polityczna,** nie mówiąc już o tem, że już obecnie z lekkiej ręki p. Stanisława Grabskiego — i wogóle endeków — **Polska jest w niewoli dolarowej.**

Ktoś kiedyś powiedział: „mądry Polak po szkodzie". Doprawdy, niema większej od tego powiedzenia nieprawdy. Tyle szkód — a żadnej stąd nauki. Nawet szkody nie mogą nas nauczyć rozumu.

Pracy niema, bezrobotnych prawie z miljon, a tyle jest pracy. Niema dróg, niema domów, niema gdzie mieszkać. Rzeki nasze wylewami jednego roku czynią tyle szkód i strat, że za te pieniądze możnaby je ujarzmić, uregulować, uczynić spławnemi, zalesiwszy tych rzek pobrzeża. Są pieniądze na budowanie kryminałów, niema na budowanie szkół. Niema pieniędzy na szkolnictwo powszechne na wsi, ale na różne przejażdżki po kraju i parady, — to się znajdą.

Jesteśmy państwem na wskróś policyjnem i urzędniczem. Państwo żywi 44 tysiące policjantów umundurowanych, 24 tysiące różnego rodzaju dobrze płatnych szpiegów, jest chmara niezmierna, idąca w krocie, różnych urzędników, masa dygnitarstw, przeszło 300 tysięcy nieszczęśliwych inwalidów, jako pamiątka wojny, mamy ze 300 tysięcy bezrobotnych, utrzymywanych ze Skarbu Państwa. Mamy jeszcze przeszło 30 tysięcy więźniów, w czem 6 tysięcy politycznych, którzy są skazani na prędkie wymarcie, bo ³/₄ tych więźniów umiera. Prawda: ks. Wyrębowski na rozprawach o więziennictwie w dniu 28 października b. r. w Sejmie powiedział, że w polskich więzieniach tak bardzo źle nie jest. Co zaś najdziwniejsze, że te wszystkie więzienia, kaźnie, nawet wyroki śmierci nie zmniejszają przestępczości, ani nie poprawiają, ani umoralniają ludzi. To może uczynić tylko dobre wychowanie, wykształcenie, z przygotowaniem do praktycznego życia.

Wielkie reformy społeczne, zniesienie obszarnictwa, danie ziemi ludowi, nowoczesne pojęcia o uspołecznieniu środków przemysłowej produkcji, poszanowanie i wynagradzanie pracy, tępienie pasożytnictwa, oto wytyczne na przyszłość, jeżeli chcemy żyć.

Tomasz Nocznicki, poseł.

—:—:—

Legjoniści i Powstańcy Śląscy do broni!

Gdyśmy zaryci w okopy znaczyli granice Polski, mniej aktywni wyczekiwali na lepsze czasy, — czy to pod berłem cesarza Austrji, Niemiec, lub Rosji. Część Barci polskiej, wierna cesarzowi, walczyła lała krew, ginęła za sprawę obcą, bo nie czuła Ducha Polskiego, lub się mu sprzeniewierzała.

Jak ks. Kordecki w czasie oblężenia Częstochowy przez Szwedów ratował honor Ojczyzny, tak i my idąc w ślad czcigodnych naszych przodków-powstańców mieliśmy to w zamiarze. Miano nas za warjatów, porywających się z motyką na słońce, — my jednak spełnialiśmy nadal raz powzięty obowiązek przywrócenia niepodległości Ojczyźnie i nadal spełnialiśmy obowiązek żołnierza polskiego!

Dziś mamy wolną Ojczyznę, — komu jest jednak w Niej dobrze? Anglikom, Amerykanom, Francuzom, Szwedom, Niemcom, którzy opanowawszy polski przemysł kopalniany i inny, są zupełnie zadowoleni z **„kolonji polskiej"**. — Mafja międzynarodowych kapitalistów sprzysięga się niejako na „dojność polskiej krowy"., to też dławi złote na giełdach międzynarodowych i wewnętrznych. Społeczeństwo polskie (potulni Słowianie) ugina karku przed majestatem dolara. Dokąd-że to tak będzie, — możeby się tak wreszcie oddać całkowicie w kuratelę oświeconego Zachodu, który się hełpi kulturą, a która tak dalece wnika w umysłowość polskich kapitalistów, przemysłowców i kupców, że ci wszyscy kalkulując w dolarach i centumach, amerykanizują na gwałt „barbarzyńską" część społeczeństwa ,która śmie mieć zaufanie i przywiązanie do złotego.

Obywatele Legjoniści i Powstańcy Śląscy! My nie możemy pozostać biernymi widzami orgji dolarowej. Jak ongiś w r. 1914 i w r. 1919 podjęliśmy broń palną i sieczną przeciwko zaborcom, tak też i dzisiaj ponownie musimy podnieść broń moralną przeciwko zakonspirowanej mafji obcoplemieńców, którzy chcą państwo pogrążyć w odmęcie niewiary we własne państwo, we własny pieniądz, by wkońcu wywołać wśród wyzyskiwanych chłopów, bezrobotnych i głodnych robotników i wzburzonej reszty społeczeństwa walkę bratobójczą — rewolucję! Naszem zadaniem na dziś musi być:

Doraźna walka z dolarem i wszelką obcą walutą!!

By to zadanie spełnić, trzeba wywrzeć masowy nacisk na rząd, by:

1) **Mimo wszelkich paktów, umów, konwencyj przy eksporcie spłacie długów i imporcie, rząd posługiwał się jedynie złotym!!**

2) **Wszelką obcą walutę, jaka znajduje się na terytorjum państwa polskiego, by rząd konfiskował za zwrotem np. 1 dolar = 5.10 Zł.!**

3) **Na pewien przeciąg czasu, by rząd zabronił i wstrzymał sprowadzanie wszelkich towarów luksusowych z zagranicy!**

Tych wytycznych powinniśmy się trzymać i do zrealizowania ich doprowadzić.

Na zakończenie — mówiąc otwarcie — społeczeństwo polskie powinno zachłannej zagranicy pokazać zęby i pazury! Dosyć już bowiem tej kurtuazyjnej zabawy z szczwaną zagranicą! — A zatem: **Do broni!**

Józef Grzebiec.

—:—:—

Co to jest „Społeczna Praca" a co „Nasz Głos".

(Opowiedź ciekawym i P...).

„Społeczna Praca" jest pismem bezpartyjnem, niezależnem, stojącem na stanowisku dobra publicznego, dobra kraju i obywateli Polski, bez względu na ich stan, wyznanie i pochodzenie.

„Nasz Głos" jest pismem reakcyjnem, w pojęciach ciasnem, na miarę średniowiecza, a przytem posługującem się ordynarnem kłamstwem, ziejącem nienawiścią do... choćby najlepszych w narodzie, o ile nie są *...

Takie są krótkie definicje, czyli określenia pism w Tarnowie wychodzących i taka ich różnica!

„Nasz Głos" jest dziennikarskiem niemowlęciem, które dopiero 13 razy ukazało się na świat Boży, a już powalało sobie buzię i łapki kłamstwem, do którego — zdaje się — stale się zaprawia i w tym przedmiocie ochoczo kształcić się będzie.

Zależy nam na tem, by swych łapek i buzi nie ocierało sobie o nas, bo gotowo dostać niestrawności i z wycieńczenia umrze na nieżyt kiszek, albo meningitis, a suchoty i na mózg się rzucają.

„Społeczna Praca" nie jest organem „Wyzwolenia", — stronnictwo to ani nas żywi, ani subwencjonuje. Żyjemy o własnych funduszach, z pracy rąk i mózgu i na niczyim żołdzie nie stoimy. Nie dają nam funduszy wydawczych **ani żydzi, ani księżna na Gumniskach, ani „małorolni", ani handel, ni przemysł, ni magistrat, ni Kasa Oszczędności, ni „cerwoni" z kościoła narodowego, ni kahał, ni zbór ewangelicki — słowem nikt!** My i tak żyjemy.

Wychodzimy jako pismo, któremu różne „listopady" czy „marce" życia nie życzyły — i tak wychodzimy i tak piszemy ostro, na kogo padnie i z całego świata nic sobie nie robimy, pomnąc na przysłowie, że „wolno psu na Pana Boga szczekać", ale my z Panem Bogiem nie myślimy się zmierzać.

Z drugiej strony nie byłoby się tak czego wypierać tego „Wyzwolenia". Jeśli chadecy nie gardzą endekami, którzy mają w swem gronie prawosławnego, a dziś wielkiego dygnitarza, rządowego posła Zdz., to jeszcze jesteśmy w sumieniu czyści, gdy opiece „Wyzwolenia" się oddajemy. Stwierdzamy, że to jedyna uczciwa opieka i polecamy ją każdemu opieki potrzebującemu. Co lepiej, czy myśląc o „Wyzwoleniu" przychodzi na myśl czysty jak łza Maksymiljan Malinowski, czy myśląc o Zdz. przychodzi na myśl Murawiew, czy inny Hurko, Pobiedonoscew„ Imertyński czy Skałłon. A ten poseł endecki prawosławny nie dla idei, albo narodowych celów przeszedł na prawosławie, ale dlatego, bo się mu z Rosjanką żenić zachciało. W czasach przedwojennych, w czasach niewoli, **Polak żeniący sie z Rosjanką był wyrzucony poza nawias polskiego społeczeństwa — a dziś?...**

Straszakiem „sług żydowskich" lub sprzymierzeńców „Wyzwolenia" tarnowskie społeczeństwo nie weźmie się na lep, ani za łeb. Na takich sprzymierzeńców jak „P" zupełnie nie reflektujemy i niech nas Bóg broni od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi damy sobie radę.

Bez fałszu, obłudy i kłamstwa chcemy służyć polskiemu społeczeństwu. **Fr. K.**

—:—:—

Wybory do Rady Kasy Chorych w Tarnowie.

Od bardzo poważnego robotnika otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo i Panowie Pracodawcy i Robotnicy!

Spodobały mi się artykuły w „Społecznej Pracy", jakie daliście o wyborach do Kasy Chorych. Z wielu stron dało się słyszeć zdanie, że pismu należy się uznanie za stanowisko, zajęte w tej sprawie. Dobrzeby było, żebyście do końca tak dotrwali, bo byście przyczynili się do uporządkowania Kasy. Już znać lepszość, lecz może być bardzo dobrze. I będzie, gdy pismo pomoże usunąć sęki w tej robocie. Najgorszym sękiem sa ludzie — źli doradcy, ludzie, którzy dla takiej lub owakiej korzyści tak wodę puszczają, by na ich młyn sie lała, aby im z tem było dobrze i oni profitowali. To są złe duchy Kasy. Złym duchem Kasy był Skwirut. Omotał Ciołkosza i wykręcał nim, jak żyd jarmułką na głowie. Bardzo smutno i nawet z grubym wstydem dla Kasy skończyły się te wpływy Skwiruta, — ile to pieniędzy kosztowało, bo Kasa dotąd nie wychodzi z procesów. Nie chcę już mówić o tym dorobku, od którego aż kipiało po Tarnowie. Przez Skwiruta kilka tysięcy złotych Kasa straciła, a co różnych plotek, to by nie zebrał w brzemię.

Teraz, gdy przychodzą wybory, o jednej rzeczy pamiętajmy: nie wpuścić do Kasy tego śliza, co się i teraz chce wślizgnąć, a nim jest Skwirut. Niech się da wybrać czy na biskupa czy na kościelnego do „psiej wiary", ale do Kasy — to wara! Dość tego, — co było, wystarczy na długi czas, niech sobie Kasa wytchnie po takim, gdyż za szkody, co zrobił Skwirut, możeby Kasa dokończyła budowy, a tak, robota stanęła, niewiedzieć dopokąd i jak wpłynie na to, co zrobione.

Do Kasy się nie pcham, nie zabiegam o mandat, zostawię miejsce godniejszemu, byle tylko każdy w swem sumieniu i w rękach był czysty, to Kasa da sobie radę. Nie wypinam się naprzód, ale co będę mógł, to pomogę, jak będę umiał. Przypilnuję, by wszyscy, na których mam wpływ, poszli głosować, a nie lekceważyli sobie tego obowiązku. Pozaglądam i do komisyj wyborczych, byle nie było szwindli, przez coby potem ciągły się rekursy i nie zatwierdzono wyborów.

Proszę pomieścić owych słów kilka w gazetce. **Robotnik S.**

* * *

Artykułami o Kasie Chorych w naszem piśmie włożyliśmy kij w gniazdo szerszeni. Chociaż spotykamy się z uznaniem dla naszego bezpartyjnego stanowiska z wielu stron, to jakiś skromny „fjołek w trawce", podpisujący się literką „P", aż się zatrząsł ze złości i nazwał nas „żydowskim służką". Pewnie ten „P" zalał sobie pałę na jakiejś zabawie, z której go na czas nie wyrzucono i tak się na nas rozsierdził. Dawniej straszono ludzi nawet kominiarzami, potem żydami, potem socjalistami, potem komunistami, massonami, heretykami, djabłami i czarownicami z puszczy niepołomickiej... wszystko to jednak oświata i rozum rozbijają.

Zupełnie nie taimy się z tem, że wolimy porządnego żyda, niż takiego „fjołka" „P" i wolimy, niż jego kamrata K., którego buzia już sama świadczy o... jego wartości. Nooo! — ładnieby wyglądała Kasa Chorych, gdyby takie „fjołki" przeszczepiła na swój teren. — Przed nimi nawet chadeków przestrzegamy. Weźcie się w trójkę ze... Skwirutem — fjołki — i usadowcie się we wysokiej trawie, by Was oko ludzkie nie widziało, a ucho ludzkie o Was nie słyszało. **Fr. K.**

—:—:—

Kradną jak kruki...

Coraz częściej — niestety — słyszy się wokół to przykre zdanie: „Kradną jak kruki". W odpowiedzi słyszy się: „Ale to kradną, kradną"...

Kogo to ludzie mają na myśli? Czy mówią o tych nędzarzach, co z zimna i głodu porwali kawał chleba straganiarce, czy tych, co z „pańskiego" przynieśli drzewa, by zapalić dzieciskom, zmarzniętym na zimnych barłogach mokrej suteryny, czy o tych, co starą odzież „wycyganili" bez... pieniędzy, czy o tych, co wykopali kwartę cudzych kartofli lub ścięli główkę kapusty, lub wykopali parę karpieli? Iiii... tacy już teraz nie wchodzą w rachubę, z takimi każdy policjant doraźnie zrobi porządek, czasem takiemu prędzej zęby wybiją, nim go dosięgnie sprawiedliwość wysokiego Sądu...

Że kradną jak kruki — dziś mówi się o innych. Dziś mówi się o panach że kradną, z tą tylko różnicą, że jak ukradnie pospolity osobnik, to się go nazywa złodziejem, — ukradnie natomiast „wielki pan", dygnitarz państwowy, przed którym cały kraj czapkuje, to takiego nazywa się dyskretnie defraudantem. Między temi dwoma gatunkami złodziej jest i ta różnica, że podczas gdy pierwszy idzie do kryminału, drugi się bogaci, kupuje sobie wille, samochody, dolary za granicą, a wyrzucony, czy odsunięty z posady, dostaje dziesięćkrotnie lepszą od tej, jaką piastował. A sprawiedliwość co na to? Sprawiedliwość... sprawiedliwość... ma zawiązane oczy, — to już dawna przypowieść. W ten sposób kradną jak kruki — przepraszamy — defraudują jak kruki, nawet tacy, którym skarby Państwa powierzono opiece, bo im zaufano, a zaraza ta tak się ślicznie szerzy i tak cudnie rozkłada się po różnych gatunkach „wysoko postawionych osób"„ że już zaszedł wypadek, iż prokurator sądowy też rozkradł dwieście tysięcy złotych. Za 7 lat służby ukradł tyle, ile dostałby w pensji za lat czterdzieści.

Mieliśmy już różnych złodziei. W Tarnowie już sądzono też niejednego. Po kilka lat więzienia trafiło się wielom odsiedzieć. — W Tarnowie byli już różni przestępcy, ale jeszcze żaden chyba nie przyprawił skarbu sobie powierzonego, o co przyprawił Pocztową Kasę Oszczędności niegdyś naczelnik poczty tarnowskiej p. Hubert Linde. Wystarczyło, że był endekiem galicyjskim, że należał do T. S. L., że podczas festów narodowych wyśpiewywał „Z dymem pożarów", czy „Bartoszu, Bartoszu, oj nie trać nadziei", wystarczyło, że się dobrze znał z Witosem, że umiał chodzić koło siebie, żeby z pocztmistrza zostać dyrektorem P. K. O., żeby być jakiś czas nawet... ministrem skarbu, aby móc przyprawić skarb państwa o stratę dwóch miljonów złotych! Dwa miljony złotych!!!

Dotychczas nie siedzi w kryminale ten luminarz endecki. Powiadają, że „jeszcze nie wpłynęło doniesienie do Prokuratorji w tej sprawie, więc niema podstawy do wytoczenia śledztwa". Szkoda. Może ludzie z domowem wykształceniem w Warszawie nie wiedzą do której ta sprawa należy prokuratury i namyślają sie, gdzie sprawę skierować, do Tarnowa, Brzeżan, czy Lublina? Może zaczekają, aż powstanie prokuratura specjalnie dla tej sprawy w... Bobowej, a podobny wniosek w Sejmie postawi może poseł Brodacki, który już raz w misterny sposób uratował — także luminarza — Kucharskiego od odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu za sławny Żyrardów! Może!...

Dwa miljony złotych rozdrapał p. Linde ze swoją bandą. Darli jak skórę z bobra. Darli bracia, kuzyni, — a pewnie i pięknych rączek kobiecych tam nie brakowało. — W czasie, gdy tysiące handli i przedsiębiorstw ginie z braku choćby niewielkiej gotówki, gdy 300 tysięcy bezrobotnych w państwie, gdy nędza wsi przechodzi najdalej idące wyobrażenie o niej, jeden sprytny trwoniciel przyprawia państwo o takie straty.

Ale i to bzdura marynowana w kaparowym sosie. Niema dnia, by pisma codzienne nie przynosiły wieści o coraz to nowych kradzieżach dobra publicznego. Kradną na kolejach, w kopalniach państwowych, w lasach i dobrach państwowych, w marynarce wojskowej, wyłudzają pożyczki w setki tysięcy idące, jak to czynił niejaki Głąbiński. Obliczają, że skradziono piątą część budżetu na pokrycie wydatków państwowych. Przebąkiwano, że rząd polski będzie zmuszony wydzierżawić monopole na pokrycie wydatków. Na razie to się jeszcze nie stało.

Co nie rozkradną, to idzie na opłatę nadmiaru urzędników. Co siódmy człowiek w Polsce czerpie z funduszów państwowych, — czasem nietylko dwoma rękami... Po ministerstwach i wyższych urzędach często nadmiar sił zbytecznych i niepotrzebnych. Nadmiar protegowanych damulek w nudach spijających herbatki, spalających papierosy, czyszczących sobie całemi godzinami paznokcie i wygniatających sobie wągry z twarzy i przeglądających się co parę minut w lusterkach. Czyż to „nie złodzieje" grosza publicznego? Czy nie kradną za przyzwoleniem swych protektorów, którzy je nie pozwalają ruszyć? Czy to nie zbrodnia tolerować coś podobnego? — Lecz kto ma to czynić w czasie wielkiej koalicji sejmowej,

gdzie z prawa i z lewa dano sobie dzióbka, gdzie „zamilkły swary i kłótnie“, gdzie Moraczewski musi na bok odłożyć Żyrardów i już Kucharskiemu dać spokój, bo by mu Głąbiński nie pozwolił dać bezrobotnym zapomóg, kartofli w łupach i naplecek węgla.

Ciekawiśmy, jak długo podobne kradzieże trwać będą i do czego te państwo zaprowadzą, czy doprowadzą. Ciekawiśmy, jak długo zbrodnie w rodzaju Lindego bezkarnie uchodzić będą, a jeszcze bardziej ciekawiśmy, jak długo znosić to będą ci wszyscy, którzy pracy dla Ojczyzny jeszcze się nie wyrzekli, a zaświerzbią ich dłonie do zrobienia ze zbrodniarzami porządku.

I tego — da Bóg — kiedyś się doczekamy. **Wi.**

—:—:—

Wybory do żydowskiej gminy wyznaniowej w Tarnowie.

Żydzi mają szczęście do... wyborów. Mają czem sobie zaprzątać głowy, bo jeszcze przed wyborami do Rady Kasy Chorych w Tarnowie mają w dniu 13 grudnia b. r. wybory do gminy wyznaniowej.

Wyborami temi wiele się nie zajmujemy, — mają one wartość i znaczenie tylko dla naszych współobywateli wyznania żydowskiego, a na bieg naszego życia politycznego, czy narodowego nie mają większego wpływu. Czy prezesem kahału będzie Joine Firułkes, czy Naftali Glanz, czy inny Kwargelduft, a nawet może nim być jaka Łaja Różykwiat, — to z tego Polska ani się nie wzbogaci, ani — broń Boże! — nie rozchoruje.

Przy wyborach do kahału tarnowskiego będzie także... ciepło. Pomimo że to będzie w grudniu i to 13-go, nie w jednem miejscu wyborczem śnieg stopnieje i niejeden przekona się o feralności tego dnia, który go zawiedzie w planach, pomysłach i zamiarach.

Wojna agitacyjna już w pełni rozbełkotania, prowadzona właściwym tej rasie sposobem i temperamentem, a wyczuwając jej tętno ma się wrażenie, że najgoretsza rozgorze miedzy tak zwanymi „asymilatorami“ a „sjonistami“. Nam ci sympatyczni, którzy w całej pełni czują się i są rzeczywiście obywatelami, nie tylko w Polsce, ale i polskimi, z całym ciężarem obowiązków, pełni poświęcenia do kraju, który ich nie tylko znosi, ale nie skąpi im praw, — a nie ci, którzy są li pasożytami na organizmie przybranej Ojczyzny, pełni pretensji, a od obowiązków tylko chcieliby się wyłgiwać, albo je obchodzić.

Nie poczuwamy się w potrzebie pomagać jakiejkolwiek partji żydowskiej przy wyborach. Życzyć by tylko sobie należało, by rządy gminy wyznaniowej były w rękach ludzi postępowych i poważnych, by nowy kahał nie był narzędziem w rękach reakcji, która i tak ciągle jeszcze szczerzy zęby na wszystko, co traci „przedwiośniem“, a stał się przybytkiem demokracji z świetlanej przyszłości dla dobra wszystkich obywateli.

W tem przeświadczeniu, że losy nie poskąpią powodzenia dobru, życzymy gminie żydowskiej w Tarnowie dzielnych i światłych przewodników. **Fr. K.**

—:—:—

Złodziejstwo i ździerstwo kupców.

W szale orgji dolarowej na pierwszy plan po hjenach giełdziarskich, wybijają się nasi rodzimi kupcy, tak żydzi, jak i katolicy.

W chwili, gdy masy bezrobotnych znoszą cierpliwie głód i nędzę, gdy urzędnicy walczą z niedostatkiem, gdy przednowek świąteczny zaglada w oczy, kupcy nasi kpiąc sobie z grozy położenia,

wpatrzeni w dolara jak pies w sukę, podnoszą ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Cenniki towarów, wydawane przez Miejski Urząd targowy, ewentualnie przez Starostwo, to zarobek dla drukarń i pociecha dla głupich! Oni kupcy muszą się „odkuć“ na tłumie, póki trwa zwyżka dolara, bo jak dolar spadnie, to mimo to raz wygórowane ceny pozostaną na stałe.

Żądamy przeto, by:

1) **Starostwo nie wydawało żadnego nowego cennika towarów, lecz utrzymało nadal w mocy dotychczasowy.**

2) **By publiczność mogła zgłaszać kupców-paskarzy specjalnie na ten cel wydelegowanemu sędziemu śledczemu, czy to przy Prokuratorji Państwowej, czy przy Starostwie, czy przy Miejskim Urzędzie Targowym.**

Nas nic nie obchodzi dolar i jego zwyżka, my wiemy tylko o złotym i musimy być bezlitośni wobec złodziejów i zdzierców, — w przeciwnym bowiem razie grozi nam „nowe wydanie wypadków listopadowych z r. 1923“.

Gawędziarz.

——:—:——

Słowo o dolarze i jego amatorach.

Każdy zazwyczaj cierpi tak długo, jak długo może obejść się bez lekarza. Gdy jednak do rany dostaje się gangrena, a ból potęguje się z dniem każdym, cierpiący, aby już raz skończyć z boleścią, „nolens volens“ poddaje się operacji, która wprawdzie pozbawia go palca, ręki lub nogi, ale wkrótce przynosi mu pożądane uzdrowienie. To, co powiedzieliśmy ,odnosi się tylko do jednego osobnika; ale gdy cały naród cierpi, gdy dzień za dniem zamiast przynosić nadzieję, odbiera nam ją z każdą chwilą, gdy szaleje drożyzna, potęguje się bezrobocie, gdy tylko wybrańcy losu nie cierpią zimna, głodu, a ogół żali się na ogólny niedostatek — co wówczas począć? Oczywiście należy badać, gdzie leży to zło, które jak gangrena grozi całemu społeczeństwu nieszczęściem. Wszak innej rady niema, tylko trzeba jak najspieszniej działać, aby uzdrowić organizm.

Dlaczego żali się kupiec, przemysłowiec, urzędnik, rolnik i każdy wogóle uczciwy człowiek, który żyje ze swej godziwej pracy? Dlatego, bo nie zna on innej drogi, na której, nie pracując, zbierać można złoto, lecz tylko godziwą pracę.

A wiecie Szanowni Czytelnicy, czem jest dla naszego kraju ten i ów łotr i łotrzyk, który pracować nie myśli, lecz spekuluje na giełdzie? Czem jest choćby najwyższy dygnitarz, działający **świadomie na niekorzyść** naszej Matki-Polski? Oto każdy z tych osobników jest dla naszego kraju niby gangreną, która organizm kraju paraliżuje i powoli zabija!

Cóż tedy na to jest za rada? Jest — ale ową gangrenę społeczną trzeba leczyć radykalnie. Jak lekarz amputuje palec, rękę lub nogę, tak musi się postąpić i ze szkodnikami naszego kraju! A więc mniejszych szkodników dla przykładu karać publicznie chłostą, aby ich wyleczyć; większych zamykać na długi czas do kryminału, a największych karać bez litości, bez skrupułu wieszać wobec całego świata na szubienicy! Bez łotrów kraj nasz nic a nic nie ucierpi!...

Jakto? Więc najszlachetniejsi kapłani polscy za wiarę św., mężowie i młodzieńcy jako gorliwi patrjoci za porywy polityczne pokutowali ciężko w lochach lub ponieśli karę śmierci w dawnej Rosji, dawnej Austrji i obecnej Bolszewji, a naród polski ze swym Rządem ma patrzeć zimnem okiem na to, jak wskutek pokątnego handlu dolarami nikt niema odwagi ani kupować, ani sprzedawać, nikt nie widzi potrzeby zająć się handlem i przemysłem, lecz przeciwnie — wielu myśli o zlikwidowaniu posiadanego interesu?!

Bogatą i cierpliwą jesteś nasza droga Ojczyzno, skoro od szeregu lat nieuczciwi ludzie okradają Cię, — a Ty cierpliwie patrzysz, co to dalej będzie?...

Wierzymy w to, że już niedługo cierpieć będziemy dolarowe ekstrawagancje! Wszak do tego przyjść musi, że nasz złoty, który zresztą ma przepisany podkład, stanie się monetą stałą w całem tego słowa znaczeniu. Że na szkodników państwa wyjdzie surowa ustawa, która bez względu na pochodzenie, stanowisko, majątek, wyznanie lub narodowość, skazywać będzie największych szkodników państwa na karę śmierci!

Jeżeli za śmierć jednego tylko człowieka skazuje się zbrodniarza nierzadko na karę śmierci, to przecież każdy z łotrów, podkopujących byt państwa, niszczących handel i przemysł, szerzących nie do opisania drożyznę, rosnącą z dnia na dzień, — winien również dyndać na szubienicy!

I cóżby się stało, gdyby tak pewnego dnia wyprowadzono na rynek czarnogiełdzistę i wobec tłumów wymierzono mu dla odstraszającego przykładu chłostę? Cóżby się stało, jakby np. takiego wstrętnego waluciarza zamknięto na czas dłuższy do kryminału? A jakiby to był budujący przykład dla wszystkich, gdyby za grube nadużycia wobec państwa ukarano pierwszego lepszego łotra karą śmierci przez powieszenie!

Można mieć nadzieję, że sprawiedliwy czyn taki wywołałby popłoch i wcaleby nie zachęcał do dalszych zbrodni wobec Państwa.

„Prima charitas ab ego“ — musi powiedzieć nasza droga Ojczyzna, a względnie Jej dobrzy synowie i zabrać się do sanacji stosunków, a jest uzasadniona nadzieja, że wkrótce i waluciarze chwycą się godziwego zajęcia, jeżeli nie chcą odnieść odstraszającej pokuty.

——:—:——

Sprostowanie.

Do Szanownej Redakcji tygodnika „Praca Społeczna“ w Tarnowie.

W Nrze 2 z 29 listopada b. r. ukazał się artykuł p. t.: „Kiedy nareszcie skończy się gwałcenie o spoczynku niedzielnym“?

Otóż oświadczam, iż artykuł ten nie polega na prawdzie, albowiem pracownia moja nie była i nie jest uruchomiona w niedzielę.

Prawdą natomiast jest, że nie tylko w niedzielę, ale i w niektóre dni powszednie pracownia moja jest nieuruchomiona, albowiem w obecnie krytycznym czasie praca trwa 2, najwyżej 3 dni w tygodniu. — Proszę o łaskawe umieszczenie mego sprostowania, kreślę się z poważaniem

T. M. Süsser.

Sprostowanie powyższe umieszczamy z obowiązku redaktorskiego, ale wyrażamy życzenie, by przemysłowcy i kupcy tarnowscy naprawdę szanowali i stosowali się do obowiązujących ustaw.

Redakcja.

——:—:——

Z ruchu teatralnego.

Jak zapowiadają afisze Kółka amatorskiego „Gwiazda“, a nie Biuro koncertowe p. Seidena, jak mylnie podano w ostatnim numerze „Pracy“, odegrają amatorzy z udziałem wybitnych sił artystycznych sztukę w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej „Małka Szwarcenkopf“ w sali „Sokoła“ I. w sobotę 12 i w niedzielę 13 grudnia o godz. 8 wieczór. Rolę Małki objęła pni Marja Olska, artystka teatru „Bagatela“ w Krakowie, rolę Jenty pni Sabina Wilczyńska, znana Tarnowianom jeszcze z teatru dyrekcji ś. p. Dante-Baranowskiego, rolę Glanzowej pni Helena Palczewska, b. artystka sceny krakowskiej, poznańskiej i pomorskiej. Resztę ról objęli amatorzy Tow. „Gwiazda“. Dochód z tych przedstawień przeznaczony jest na zakład Albertanek w Tarnowie. Mamy nadzieję, że tak piękny cel, jak również doskonała sztuka Zapolskiej ściągnie niewątpliwie licznych teatromanów miasta Tarnowa, zwłaszcza że w antraktach uprzyjemniać im będzie czas znakomita orkiestra 16 p. p. — Bilety w cenie od 1'50 do 3 Zł. do nabycia w księgarni J. Pisza, a w dzień przestawienia od godz. 6 przy kasie. Ze względu na długość sztuki przedstawienia zaczną się punktualnie o godz. 8 wieczór.

——:—:——

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Hańba XX. wieku w Tarnowie!

Przy ulicy Brodzińskiego kona i zamarza wśród śniegu i mrozu cała rodzina, wyrzucona z mieszkania na ulicę przez gospodarza. Kto chce widzieć naocznie tę hańbę, niech spieszy na ul. Brodzińskiego, niedaleko „reitschuli“. Co na to Świetne Starostwo i Magistrat? — Szczegóły podamy w następnym numerze.

——:—:——

Kronika.

Orkiestra 16 p. p. Przyznać trzeba, że produkcje wspomnianej orkiestry podczas co niedzielnego przemarszu do i z kościoła wykazują postęp i zgranie u orkiestry, a bogactwo fantazji u kompozytorów nowych marszów.

Morderstwo czy samobójstwo. Przed dwoma tygodniami wydalił się z domu N. Skwirut, kucharz, starzec 70-letni w niewiadomym kierunku. Przed 3-ma dniami został znaleziony na torze kolejowym przed Bogumiłowicami z roztrzaskaną głową. Zachodzi pytanie, czy zostało popełnione morderstwo czy też samobójstwo. — Dalsze szczegóły w następnym numerze.

Dziwna kradzież. W ubiegły poniedziałek w nocy wdarł się nieznany sprawca do kancelarji ekspozytury parowozowni na dworcu kolejowym w Tarnowie i skradł kasetę z zawartością około 1000 zł., będących częścią własnością p. sekretarza Kropczyńskiego, częścią zaś ściągniętych od kolejarzy, jako dopłata do węgla i drzewa. Kradzież jest tem dziwniejsza, że złodziej był dobrze poinformowany o miejscu schowania, nie otworzył bowiem wcale drzwi do kancelarji właściwego urzędowania, lecz po drugiej stronie lokalu, gdzie były pieniądze schowane.

Łatwa kradzież. P. radcy Rajcy, zam. przy ul. Kolejowej 1 skradziono w nocy z wtorku na środę gęś z otwartego chlewu. — Pani radco! nie wódź na pokuszenie złodzieji otwartym chlewkiem i nie zadawaj policji niepotrzebnego trudu.

Z wdzięczności za udzielenie 2-tygodniowego przytułku przez funkc. kolej. p. Mazurkiewicza niejakiemu Sokołowi Bron. z Dębicy, skradł tenże złoty zegarek, wartości 50 dolarów. Złodziejaszek ten został jednakże w porę na dworcu kolejowym przez organ kolej. post. p. p. ujęty i odstawiony do tutejszych aresztów. Ukarany został 3-miesięcznym aresztem. Zimowe leże zapewnione.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor W. Jaśkiewicz. — Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem Stanisława Starostki